Nr. 6. Kraków, czerwiec 1911. Rok XII.



PISMO DLA WSZYSTKICH
wychodzi w połowie każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:

rocznie . .	kor. 2·00	za granicą . marek 2·00
półrocznie .	„ 1·00	pojedynczy numer 20 gr.

W państwie rosyjskiem:
Rocznie 1 rubel. | Półrocznie 60 kopiejek.

ADRES REDAKCYI: SZPITALNA 7, II. P.

* *
*

A choćbyście wrośli w ziemi
Siłami wszystkiemi,
Choćby wszystkich dżdżów obłoki
Poszły wam na soki,
— Nie wzniesiecie w górę czoła
Gdy wiosna zawoła,
Nie wydacie duchem kwiatu,
Ni sobie, ni światu —
Bez miłości, bez zapału,
Bez czci ideału!

A choćbyście przeszli morza
Błękitne przestworza,
Choćby góry całej ziemi
Z skarbami wszystkiemi,
— Powrócicie jak żebracy,
Z waszych dróg i pracy,
Załamiecie próżne ręce
W strasznej głodu męce —
— Bez miłości, bez zapału
Bez czci ideału!

I choćbyście wyszli w pole
z piorunem na czole,
Choćby z stali były męże
A z gromów oręże,
— Pójdą w jeństwo wasze roty
Popod cudze płoty,
Wasze boje będą klęską,
Wasza śmierć niemęzką —
— Bez miłości, bez zapału,
Bez czci ideału!

I choćby wam trąby grały
Nowych dni hejnały,
Choćby cały świat z mogiły
Wstawał pełen siły,
— Wy się z trupich waszych pleśni
Nie dźwigniecie w pieśni,
I w zmartwychwstań wielkiej dobie
Zostaniecie w grobie —
— Bez miłości, bez zapału,
Bez czci ideału!

Marya Konopnicka.

Polska i jej granice.

Wspomnieliśmy wyżej, że król Zygmunt nie miał odpowiedniego usposobienia na władzę Polaków, prócz tego zbytnia jego gorliwość religijna i przywiązanie do dynastyi austryackiej, wywołała obawy, ażeby nie prześladował niekatolików i nie dążył do samowładztwa. Obawy te wzrosły, gdy król ożenił się w roku 1592. z arcyksiężną austryacką Anną, a następnie gdy ta umarła, w r. 1605. ze siostrą jej Katarzyną i to w obu razach wbrew woli narodu. Dopóki żył Zamoyski wpływał zbawiennie na króla. a równocześnie łagodził niezadowolenie narodu, skoro jednak zakończył życie, dnia 3. czerwca 1605 roku, a popularność po nim, wraz z opieką nad małoletnim Tomaszem Zamoyskim, odziedziczył krakowski wojewoda Mikołaj Zebrzydowski, stosunki pomiędzy królem, a rycerstwem koronnem ogromnie się pogorszyły. Zebrzydowski nie miał taktu, ani wyrozumiałości Jana Zamoyskiego i doprowadził do tego, że po raz pierwszy w dziejach Polski przyszło do zbrojnego sporu pomiędzy królem, a częścią narodu. Na szczęście Zebrzydowski i stronnicy jego ponieśli klęskę pod Guzowem, koło Radomia, dnia 5. lipca 1607, a król postąpił sobie prawdziwie po polsku i po jagiellońsku, gdyż zemsty zaniechał i przebaczył tak Zebrzydowskiemu, jak i stronnikom jego. Rozumna ta łagodność króla Zygmunta była tem potrzebniejszą, gdy w Moskwie tak się stosunki ułożyły, że można nią było zupełnie zawładnąć i do Polski przyłączyć, do czego jednak potrzeba było spokoju i jedności wewnątrz Rzeczypospolitej.

Moskwa w roku 1607 znajdowała się w największym nieszczęściu, co stąd pochodziło, że po śmierci starszego syna Iwana Groźnego, Fiedora I. Iwanowicza, bojar moskiewski Borys Godunów, zabił młodszego syna Iwanowego, Dymitra i sam się carem ogłosił. Otóż w sześć lat później na dworze Adama Wiśniowieckiego pojawił się młody człowiek, który twierdził, że jest owym Dymitrem rzekomo zabitym, że uszedł wówczas śmierci i że należy mu się tron carski, jako synowi Iwana Groźnego i bratu Fiedora I. Na twierdzenia swoje ów młody człowiek przedłożył dowody tak przekonowujące, iż Wiśniowiecki uznał je za prawdziwe, a sądząc słusznie, że ze sprawy Dymitra można wielkie wyciągnąć korzyście dla Rzeczypospolitej, porozumiał się co do niej z wojewodą sandomierskim Mniszkiem i innymi senatorami. Mniszek miał córkę piękną, energiczną i ambitną pannę, imieniem Marya, a zwaną w rodzinie Maryna, której podobał się Dymitr, a jeszcze więcej myśl zostania carową, gdy zaś Dymitr okazywał dla niej przywiązanie i miłość, Mniszek, gorliwie się nim zajął i rzecz całą przedstawił królowi. Rzeczpospolita niedawno, bo przed dwoma dopiero laty zawarła dłuższy rozejm z Moskwą, król więc nie mógł urzędownie przeciw niej występować, prywatnie jednak pozwolił Mniszkowi, ażeby zebrał ochotników i próbował wprowadzić Dymitra na tron carski. Dymitr ze swojej strony przygotował już przed tem Moskali przychylnie dla takiej wyprawy, szerząc wśród nich wieście, że żyje i że jest prawym ich carem, a Borys Godunów przywłaszczycielem carskiej godności, co mu poszło tem łatwiej, gdy Moskale niezadowoleni byli z rządów Borysa. Jakoż gdy Mniszek i Wiśniowiecki na czele dwóch tysięcy polskich ochotników wkroczyli z Dymitrem do kraju moskiewskiego, lud witał go przychylnie jako prawego cara. Borys wysłał przeciw Dymitrowi 50 tysięcy wojska, lecz je nasi ochotnicy przy pomocy kilku tysięcy Kozaków, którzy się z nimi połączyli, rozbili w puch pod Brańskiem. Dymitr, pomimo doznanej następnie porażki pod Nowogrodem Siemierskim; opano-

wał Bielsk i Putywl. Tymczasem umarł Borys dnia 5. kwietnia 1605. r., a Dymitr opanował miasto Moskwę i tron carski. Pragnąc się na nim umocnić wysłał zaraz poselstwo do króla Zygmunta ofiarując wieczne przymierze z Rzecząpospolitą i prosząc o rękę Maryny Mniszkówny. Otrzymał jedno i drugie, mimoto panowanie jego długo nie trwało, gdyż bojarowie Szujscy uknuli przeciw niemu spisek i wkrótce po zaślubinach i koronacyi Maryny, które się odbyły w Moskwie dnia 17-ego maja 1606 roku, Dymitra zabili, a Marynę Mniszka i innych Polaków wtrącili do więzienia. Następnie Wasyl Szujski ogłosił się carem. Teraz jednak powstało wśród Moskali największe zamieszanie. Zarucki na czele Kozaków, Rożyński, Zborowski i inni, na czele ochotników polskich, rozpoczęli wojnę podjazdową z Wasylem. Wnet pojawił się samozwaniec, podobny z twarzy i podstawy do zabitego Dymitra, który twierdził, że jest carem Dymitrem, uszłym przed spiskowymi bojarami, chcącymi go zabić. Wśród rozgardyaszu tego król Zygmunt III. upomniał się u Wasyla o Marynę Mniszka i innych Polaków. Wasyl bojąc się by król nie przysłał zbrojnej odsieczy, wysłał ich pod strażą do granicy polskiej, po drodze jednak napadł na straż tę Zborowski, rozgromił ją, a Marynę, Mniszka i ich towarzyszy zaprowadził do obozu Dymitra samozwańca, którego Maryna uznała za prawdziwego cara Dymitra i za męża swego. Niedługo i tego Dymitra zabito, a zamieszanie wzrastało coraz bardziej. Car Wasyl chcąc zyskać pomoc przeciw wichrzycielom i pojawiającym się coraz nowym Dymitrom samozwańcom, zawarł przymierze zaczepno-odporne ze Szwecyą, wskutek czego otrzymał od niej kilka tysięcy żołnierzy. To mu jednak na dobre nie wyszło, gdyż król Zygmunt III., który słusznie sądził, że należałoby zamieszki moskiewskie wykorzystać na rzecz Rzeczypospolitej, uznał zawarcie tego przymierza za złamanie rozejmu przez Wasyla i uzyskawszy od sejmu fundusze na wyprawę przeciw Moskwie, wyruszył przeciw niej w pole; zamiast jednak dążyć do miasta Moskwy, podstąpił pod Smoleńsk, potężną fortecę, która dawniej do Polski należała i rozpoczął jej oblężenie. Wasyl wysłał na odsiecz Smoleńska 30 tysięcy Moskali i kilka tysięcy Szwedów; przeciw odsieczy tej wyruszył z pod Smoleńska hetman wielki koronny S t a n i s ł a w Ż ó ł k i e w s k i, na czele ośmiu zaledwo tysięcy jazdy i dnia 4. lipca 1610. roku tych 40 tysięcy blizko nieprzyjaciół całkiem rozgromił na Kłuszynu polach.

Nadzwyczajne to zwycięstwo, odniesione nad pięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem, otworzyło Żółkiewskiemu drogę do samej stolicy Moskwy. Wystraszeni Moskale wydali Żółkiewskiemu cara Wasyla Szujskiego, wraz z dwoma jego braćmi, wpuścili załogę polską do Kremlina, zamku miasta Moskwy i oświadczyli że chcą mieć carem najstarszego syna króla Zygmunta, królewicza Władysława, zastrzegając sobie jedynie, ażeby pozostawiono im swobodę wyznawania wiary prawosławnej i nie zmuszano do przejścia na łono kościoła katolickiego.

Była to najodpowiedniejsza chwila do opanowania państwa moskiewskiego na rzecz Polski. Gdyby bowiem królewicz Władysław był wówczas został carem, to po wybraniu go następnie, po śmierci Zygmunta królem polskim, mogło nastąpić takie zjednoczenie Moskwy z Polską jak niegdyś Litwy. Nawet przejście moskali na łono kościoła katolickiego mogło z czasem nastąpić, trzeba było tylko wyczekać cierpliwie i zjednać ich swobodami polskiemi i wyższością umysłową i moralną narodu polskiego. Było to tem łatwiejszem, gdy wówczas polskość była w modzie u Moskali. Noszenie stroju polskiego i używanie mowy polskiej, uważało się u nich w tym czasie, za oznaki wyższego wykształcenia, elegancyi i dobrego wychowania. Niestety król Zygmunt nie zrozumiał doniosłości tych

stosunków. Gorliwy katolik, otoczony duchownymi z zakonu Jezuitów, pragnął przedewszystkiem nawrócenia Moskali na wiarę katolicką i nie chciał tego rozumieć, że na to trzeba czasu i zręcznego wzięcia się do rzeczy. Zdawało mu się, iż rychlej doszedłby do tego celu, sam carem zostając — tymczasem Moskale, oile chcieli królewicza Władysława, którego sława rycerska i opinia wolnomyślności do nich dotarły, o tyle obawiali się króla Zygmunta, uważając go za fanatyka, ulegającego Jezuitom. Król Zygmunt zwóczył z wysłaniem królewicza do Moskwy, oblegając dalej Smoleńsk, a gdy wreszcie wojsko nasze wzięło tę warownię szturmem, dnia 14 czerwca 1611. roku, odjechał do Warszawy nie załatwiwszy sprawy królewicza Władysława.

Sejm warszawski 1612. roku odbył się wśród radosnych okoliczności. Witano na nim zwycięskiego króla i hetmana Żółkiewskiego, który wjechał w tryumfie do Warszawy i oddał królowi, oraz sejmującym senatorom i posłom Rzeczypospolitej, cara Wasyla, z dwoma jego braćmi, wziętymi w niewolę.

Rzeczpospolita kąpała się w blasku chwały i zwycięstwa!

Inż. Eustachy Śmiałowski.

W NOC CZERWCOWĄ.

Ciepła, jasna noc czerwcowa,
Woń duszącą kwiatów śle —
Rozmarzony świat się chowa
W księżycowej, srebrnej mgle.

Przy kwitnącej siedząc lipie
Białych chmurek śledzę bieg —
Wietrzyk z góry na mnie sypie
Kwiatów śnieg.

Zwolna głowa na pierś spada
I zachodzi cieniem wzrok...
Rzeczywistość spływa blada
W poplątanych widzeń mrok.

Czyli czuwam, śnię lub marzę?
Nie poznaję dobrze sam —
Jakieś kwiaty, jakieś twarze
W oczach mam.

W piersiach dawnych wzruszeń dreszcze,
Dawne burze w sercu wrą...
Nie wiem, co jest prawdą jeszcze?
A co sennych marzeń grą?...

Czy musnęła czoło drżąca
Pieszczotliwa miękka dłoń?
Czy to nocny motyl trąca
Moją skroń?

Czy to przeszłość wstaje żywa? —
Znanych głosów słodki chór
Smutną skargą mnie przyzywa? —
Czy to w dali szumi bór?

Czy to w liściach twarz widziadła?
Czy księżyca promień drży?
Czy to rosa nagle spadła?
Czy też łzy?

Adam Asnyk.

O obowiązkach żony i gospodyni.

Nie każdy może wykonywać to wszystko, co jest potrzebne dla zachowania jak najdłużej dobrego zdrowia, warto jednak przytoczyć, czego od nas wymaga nauka o zdrowiu. Wskazuje ona że nie należy szczędzić mydła i wody, myć się codzień rano do pasa, ręce, a zwłaszcza paznokcie szorować miękką szczotką, którą za kilka groszy można kupić w składzie aptecznym; zęby też co dzień, najlepiej na noc, wyszorować szczoteczką i wypłukać czystą wodą; na noc też przynajmniej nogi umyć, żeby nie leźć z brudnemi do pościeli. Nieraz trudno to wszystko zrobić, ale chociaż dzieci zaprawiajmy od małego do czystości i ochędóstwa.

Okno latem może być całą noc otwarte, a zimą otwórzcie je przed spaniem na pół godziny, i rano przy zamiataniu też na pół

godziny. Pościel, poduszki, sienniki, pierzyny, kołdry powinny być przynajmniej raz na tydzień porozwieszane na słońcu, a potem wytrzepane. Podłoga, stołki, ławy i stoły powinny być co tydzień wyszorowane gorącą wodą i szarem mydłem albo sodą. Bieliznę należy, o ile możność, zmieniać co tydzień, a małym dzieciom codzień. Bieliznę trzeba w praniu koniecznie wygotować; jest to dla zdrowia potrzebne, bo zabija zarazki chorób gnieżdzące się w brudach.

Do mieszkania, które jest czysto utrzymane i przewietrzane, do człowieka, który się dobrze myje i brudną ręką chleba nie dotknie, do dziecka kąpanego i mytego, choroba nie ma tak łatwo dostępu, a gdyby przyszła łatwiej ją wypędzić. Trzeba tylko w takim razie zawczasu wezwać lekarza prawdziwego, — nie znachora lub owczarza, co tylko zabobonów i grzechów uczy, ale doktora, który uczył się leczenia długo i mozolnie, -- a potem trzeba sumiennie spełniać, co on zaleci.

Jak utrzymać we wszystkiem ład i porządek. Gdy młode małżeństwo do domu się sprowadza, najpierw umieścić tam powinno wielkiego przyjaciela i pomocnika, któremu na imię: *zegar*. Oj, za mało my znamy, za mało cenimy tego przyjaciela, co nam pomaga przeżyć życie pożytecznie, nie zmarnować ani chwilki z tego króciutkiego czasu, który nam Bóg przeznaczył na zdobycie sobie wiecznej szczęśliwości. Mówią niektórzy że czas to pieniądz, a że ja pieniądz nie tak bardzo sobie cenię, więc powiem że czas dobrze użyty, to cena szczęścia i tu na ziemi, i w wieczności.

Więc, gdy macie w domu dobry zegar w widocznym miejscu na ścianie zawieszony, rozdzielcie sobie dzień według godzin i pilnujcie się żeby każda robota we właściwej godzinie była spełniona; zobaczycie ile to czasu przybędzie, jak dużo w dzień zrobić można.

Wyznaczcie sobie, o której godzinie macie wstać (w zimie inaczej, w lecie inaczej). Tu każda musi sama zmiarkować, jak jej potrzeba; o innej porze wstaje robotnica fabryczna, o innej gospodyni na wsi, o innej służąca. Wyznaczcie sobie pół godziny na ubranie się, omycie i zmówienie pacierza. Nie myślcie że to za wiele; gdy sobie przypomnicie, że porządna kobieta powinna umyć się codzień do pasa, wyszorować zęby, włosy gęstym grzebieniem i szczotką z kurzu wyczesać, oczyścić sobie ubranie, potem wodę i włosy wyczesane sprzątnąć i klęknąć do pacierza, -- to zobaczcie, że aby to zrobić w pół godziny, trzeba się spieszyć.

Wstrętny jest widok kobiety, co zaśpi, a potem z głową rozczochraną, brudną, zerwie się z pościeli i z pierzami we włosach, w spódnicy narzuconej na koszulę, biega po izbie, przeklinając, poszturchując wszystko ze złości nad własną niedbałością.

Od wstania do obiadu pozdzielcie sobie czas na godziny według tego, jakie macie obowiązki, naprzykład od 5-ej do 6-ej wydoić krowę, mleko wynieść do piwnicy, wypuścić drób, i dać mu jeść; od 6-ej do 7-ej zamieść izbę, rozpalić ogień, nastawić śniadanie; od 7-ej do 8-ej pomyć, poubierać dzieci, zmówić z niemi pacierz, posłać po nich łóżka, dać wszystkim śniadanie; od 8 do 10 sprzątnąć po śniadaniu, iść po zielsko dla świni, obrządzić się w podwórzu; od 10-ej nastawić obiad, — i tak dalej, według tego, co która z kobiet obowiązana jest robić. Uważajcie zawsze przy tych zajęciach na zegar; gdy będziecie pamiętać, że musicie skończyć zbierać ziele o tej czy o tej godzinie, to nie staniecie podparta pod płotem dla rozmowy lub wykłócenia się z sąsiadką. Jak wiele czasu traci się na takie zagadanie się, na takie puste mielenie językiem, – to nawet obliczyć trudno.

Starajcie się, żeby wszystko, co do roboty potrzebne, po skończeniu zajęcia odłożone było czyste na swe miejsce. Garnek umyty niech idzie na półkę, nóż wyczyszczony do szuflady, balijka potoknięta do piwnicy

lub do sieni, grabie, łopata, motyka, — wszystko niech leży tam, gdzie najdogodniej, gdzie się od zniszczenia uchroni, ale zawsze w jednem miejscu, żeby nie tracić czasu na szukanie, mycie, czyszczenie wtedy, gdy coś złego potrzebne jest do roboty.

Porządna gospodyni powinna sobie w głowie, w myśli, rozłożyć wszystkie zajęcia, wymiarkować, ile na co czasu potrzeba, nie brać się do dziesięciu robót naraz, ale sumiennie, dokładnie jedno skończyć i dopiero iść do drugiego. Wszystko zrobić się zdąży, byle tylko czasu nie marnować, nie łazić z kąta w kąt bezmyślnie, nie wylatywać z powodu byle-jakiego zdarzenia przed chatę, nie wystawać godzinami w oknie, ale zaraz od jednego zajęcia przechodzić do drugiego, zostawiając sobie siedem godzin na sen, a niedziele i święta na odpoczynek. Pamiętajcie że z każdej godziny rachunek zdać będziemy musiały, i że praca tak jak modlitwa miła jest Bogu.

Żeby mieć w domu zawsze ład i czystość, trzeba o jednem pamiętać: nie robić nieporządku, — nie brudzić, nie rozrzucać. Nie na tem polega porządek, żeby ciągle sprzątać, ale żeby nie potrzeba było sprzątać.

Jeżeli wchodząc do izby wytrzesz nogi o słomiankę, albo po prostu trzewiki zdejmiesz i zostawisz brudne w sieni, to sobie podłogi nie zabłocisz. Jeżeli, gdy się co wyleje, zaraz zetrzesz, — nie będziesz miała plamy; jeżeli małą dziurkę w kaftanie zaraz załatasz, nie będziesz miała dużej dziury; jeżeli codzień zetrzesz kurz ze wszystkiego, — z szafki, z obrazów, pod łóżkiem i pod stołem i za kuferkiem, to nie zalęgną się pluskwy i inne robactwo, co w brudzie i kurzu najprędzej się mnoży. Trzeba tylko wyrobić w sobie to poczucie czystości, ładu, porządku, żeby oko twoje nie mogło ścierpieć, gdy zobaczy coś nie na swojem miejscu: żeby nos twój nie zniósł zaduchu; żebyś nie włożyła na siebie dziurawej pończochy lub brudnego fartucha; żeby zawsze — tak samo w niedzielę, jak w poniedziałek czy w sobotę – i wszędzie, czy w chacie, czy w kurniku, czy na strychu, czy przed domem, był porządek, czystość i ład.

SERENADY

z Jarosława Vrchlickiego.

„Hudba v duszi".

I.

Czarodziejskie noce letnie,
Dajcie skrzydła, dajcie fletnie!

Kwiat jaśminu wsypcie w dłonie,
Orzeźwijcie rosą skronie,

Duszę pień słowiczych trunkiem —
— Ale serce — pocałunkiem...

II.

Nasza miłość latem jarem
Rozkwieca się kwieciem starem,
Jako głóg się rozrumienia,
Puszcza prątki od korzenia.

Wonią dyszy, kwiaty roni,
Nad życia się przepaść kłoni,
Cień tam rzuca chłodny, rosny,
Duma ma tam lata po sny...

A mych pieśni słowik szary
Słodkich nutek rzuca czary,
Całą noc tam klaszcze śpiewa,
— Pójdź, o moja, czarnobrewa!

Rady i wskazówki.

Przeciw oparzeniom najlepszym domowym środkiem, uśmierzającym znakomicie ból, jest mieszanina — po równych częściach — oleju siemiennego i wody wapiennej. Każda gospodyni powinna więc środek ten mieć zawsze w domu, a szczególnie pod ręką w kuchni.

Cenny zabieg przeciw pijaństwu mają dwa miasta: Kopenhagen i Amsterdam. Otóż skoro policyant spostrzeże pijaka, woła zaraz dorożkarza i zawozi zaraz swego „klienta do cyrkułu, gdzie bada go lekarz a następnie komisarz. Po dowiedzeniu się o adresie odnośnego szynku, w którym pijący na ostatku przebywał; nareszcie odsyła doróżką pijanego do domu. Na drugi dzień właściciel szynku otrzymuje do zapłacenia rachunki lekarza i doróżki.

Tanie wkładki do obuwia robi się w ten sposób: Z cienkiej lub grubszej tektury lub papy przyrzyna się stosowne do płytki, przyszywa na nie maszyną sukna lub flaneli, i gładko obcina pozostałe brzegi.

Zielniczek lekarski czyli abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków przeważnie roślinnych Wyd. III, dopełnione. Nakład „Przewodnik Zdrowia" (Czarnowski, Berlin Weissenburgestr. 27.) Cena z przesyłką: 60 fen. — 70 hal. — 30 kop.

Ileż to ziół leczniczych ginie rok rocznie bezużytecznie, gdyż ich albo wcale nie znamy, albo też nikt nas nie pouczył o ich sile leczniczej. Niniejsza książeczka ma na celu obeznanie szerszej publiczności z ziołami lekarskimi.

Treściwe dziełko zawiera mnóstwo bardzo praktycznie uporządkowanych wiadomości przeważnie o naszych ziołach krajowych, zasługujących na szczególniejszą uwagę także naszych rolników. Prawie na każdą chorobę oprócz środków ze świata roślinnego są tu podane jeszcze sposoby i zabiegi lecznictwa przyrodniczego. Na końcu zaś mamy wyjawione recepty mieszanek herbatnych przeciw najważniejszym cierpieniom. Ta sama książeczka wydaną została także z 12 kolor. tablicami (1,60 M.) Ze względu na jego pożyteczność i praktyczność dziełko to przetłumaczono na niemiecki język, a znalazło taki pokup, iż obecnie przysposabia się już IV wydanie. Oczywiście powinno się znajdować w każdej rodzinie. —

Cebula lekarstwem. 1. Przedewszystkiem cebula ułatwia trawienie. Kto jada częściej cebulę, czuje się zwykle weselszym i swobodniejszym, nie cierpi na żadne uciskania w żołądku. Dlatego to w ciepłych krajach, gdzie już sama temperatura człowieka przygniata, chętnie jadają cebulę, Trzeba jednak zachować miarę w jedzeniu cebuli, bo nadmiar wogóle zawsze szkodzi.

2. Kto cierpi na zaparcia i wzdymania (gazy, wiatry), niech sobie przyrządzi środek taki: Kraje się cebulę drobno, rozgniata, wrzuca na noc do kubka, i posypuje cukrem; płyn powstały pije się powoli naczczo z rana. Można też gotować cebulę z mlekiem; znakomity to środek na kolki i boleści brzucha

3. Cebula jest znakomitym środkiem na robaki. Ileż to dzieci trapi ta brzydka choroba! Dajcież im więc co rano i wieczór po 3 łyżki odwaru cebuli we wodzie lub w mleku, a nieproszeni goście natychmiast wyjdą. Słusznie zatym cebulę często jadają w ciepłych krajach jak n. p. w Palestynie, gdzie w mięsie robactwo szybko się mnoży.

4. Kto odczuwa trudność w oddawaniu moczu, niech zażywa cebuli ugotowanej w miodzie 2-razy dziennie po 3—4 łyżki. Prędzej osiągamy skutek, gdy ugotujemy cebulę z rozmarynem we wodzie zmieszanej pół na pół z winem; środek ten skutecznym jest przy wodnej puchlinie.

5. Kto ma obrzmiałe i ciekące oczy, ten niech przemywa je odwarem z cebuli 3—4 razy dziennie. Zaczerwienienie i opuchnienie zniknie, wyciek ustanie. a oko się wzmocni.

6. Odwar z cebuli jest znakomitym środkiem na wszelkie gnijące rany, szczególnie u dzieci na głowie.

7. Kto doznał zgniecenia lub stłuczenia, niechaj naciera zgniecione miejsce sokiem cebuli, a ból wkrótce ustanie. Nacieranie takie stosować i przy stwardnieniach, szczególnie u dzieci.

8. Nacieranie odwarem z cebuli usuwa wyrzuty i wzmacnia porost włosów. W niektórych krajach zamiast kieliszka wódki lub koniaku, podają przy obiedzie na

apetyt pieczoną cebulę: zwyczaj to godzien naśladowania.

Prosty środek przeciw zakażeniu krwi. Zdarza się nieraz, że ktoś się zadraśnie przy pisaniu piórkiem i atrament dostanie się do ranki, albo też przy zapaleniu zapałki odpryśnie nieco fosforu i dostanie się w zadzierkę jaką na ręce., pod paznokieć itp. — Gdy wskutek takich przypadków palec lub ręka opuchnie i boli, najlepiej zanurzyć zaraz członek, celem zapobieżenia zatrucia krwi, w kwaśne mleko lub w maślankę! Płyn po pewnym czasie, gdy się rozgrzeje, trzeba odnowić; ulgę odczuwa się natychmiast, a po jednej lub dwu godzinach moczenia wszelkie niebezpieczeństwo zniknie.

Trucizna w konwaliach. Obecnie sprzedają mnóstwo konwalij (*Convalaria malais*). Piękny to i przyjemny pachnący kwiat, ale pomimo swej śnieżnej białej barwy, wcale niema tak niewinnych przymiotów. Trzeba bowiem wiedzieć, że tak łodygi jak i kwiecie kowalii zawierają w sobie truciznę, i to bardzo silną. Nie należy więc brać konwalji do ust i trzeba przestrzegać, aby dzieci tego nie czyniły. O wypadek nie trudno. Dorośli a tym bardziej dzieci mogłyby skutkiem nieostrożności ponieść, jeżeli już nie śmierć, to bądźcobądź poważną szkodę na zdrowiu.

Kamfora przeciw katarom. Łatwy sposób leczenia nieżytu (kataru) jest następujący: Łyżeczkę sproszkowanej kamfory wsypuje się do głębokiego naczynia i zalewa warem (do połowy naczynia), nakrywa potym tytką papierową, której koniec obrywa się tak, iżby przez otwór wsunąć można cały nos i wciągać nim wypar kamforowy! Wdychać należy go przez 10 do 15 minut. Powtórzyć to trzeba po czterech lub pięciu godzinach, a w razie potrzeby i trzeci raz. I najupartszy nieżyt po trzykrotnem wziewaniu zwykle ustępuje.

Dział gospodarczy.

Lipiec. Gorący miesiąc — gorąca praca Nie dość zwijać się i pracować od świtu do nocy, trzeba pracę mądrze naprzód obmyśleć i rozłożyć prawie na każdy dzień. Na czoło wszystkich robót polnych lipcowych wysuwają się oczywiście żniwa i są osią pracy każdego gospodarza; nie można jednak zapominać o innych dalszych rodzajach pracy, a mianowicie o uprawieniu pól pod oziminę, o warzywach i jarzynach, kapuście, a przedewszystkiem o ziemniakach.

Zaczynając od żniw, skoro te najważniejsze, pomyśleć trzeba, czy wszystkie przygotowania do nich w polu i w domu już ukończone. Opatrzyć raz jeszcze wozy, narzędzia pomocnicze, sierpy i kosy, przysposobić należytą ilość dobrych powróseł słomianych, o które każdy zapobiegliwy gospodarz powinien się postarać już w ciągu zimy, nie czekając aż zaskoczy czas żniw, kiedy z musu trzeba będzie na gwałt kręcić kiepskie powrósła ze zboża. Wysprzątać i wyczyścić stodoły, opatrzyć dachy, gdzie trzeba pokryć albo przynajmniej załatać dziury. Kto może, ten niech się zaopatrzy w kwas chlebowy, który jest dobrem napojem wśród skwaru dla żniwiarzy. Same żniwa prowadzić roztropnie — dobrze i porządnie żąć i siec, składać i okrywać je w kopkach starannie — najlepiej słomianemi matami, które dobrze chronią przed zamoknięciem i wszelkiemi niebezpieczeństwami, jakim uledz może w polu zboże jeszcze nie zwiezione. Ścierni długo nie zaniedbywać, ale już wtedy, kiedy zboże jeszcze w kopach na polu, przeorywać przynajmniej miejsca wolne między kopami. Strzedz zboże przed zamoknięciem i porośnięciem. Siec owies i jęczmień, jak dojdzie, oraz koniczynę. Siano łąkowe i koniczynne dobrze osuszyć przed zwiezieniem. Koni-

czyska najlepiej zaraz po zebraniu podorać. Dalszy ciąg o żniwach w kalendarzu sierpniowem. Jak już wspominaliśmy nie należy przy żniwach zapominać o polach pod ozimine — trzeba je po raz drugi uprawić, najlepiej jeszcze przed żniwem; rozrzucić starannie dobry nawóz i przeorywać, ale nie głęboko — o żywym inwentarzu pamiętać jak w miesiącu poprzednim. Lipiec — miesiąc kwitnięcia lip — jest dla pasiecznika ważnym z powodu czasu miodobrania i najsilniejszej rójki.

Woda do picia dla kur. Pojenie zwierząd domowych, jak pisze „Hodowca drobiu", uważane jest w wielu gospodarstwach za rzecz podrzędną, nie wartą uwagi.

Aby zaś poświęcić trochę uwagi pojeniu ptactwa domowego, o tem nieraz prawie nikt nie pomyśli. A tymczasem, gdy zważymy, jak wielką rolę odgrywa woda w utrzymaniu organizmu zwierzęcego, gdy nadto zważymy, że jaja, jakie kura wytwarzać musi, składają się w większej części z wody, pojmiemy, jak wielkie znaczenie ma woda w hodowli i utrzymaniu kur.

W wielu gospodarstwach kury zaspokajają swe pragnienie w kałużach utworzonych przez deszcze, albo w ściekach, którymi spływa gnojówka ze stajni; gdy zaś nadejdą mrozy, to biedny drób zmuszony jest dzióbać śnieg i lód. Skutkiem takiego braku wody do picia jest przedewszystkiem brak jaj, a co gorsza, że i gromadne padanie kur prawie zawsze jest spowodowane złą wodą do picia.

Zatem wszelkie pijadełka powinny być możliwie czyste i w ten sposób urządzone, aby kury wody nie zanieczyszczały. Pijadełka powinny być umieszczone w kilku miejscach podwórka, aby ptactwo, nie szukając daleko, mogło zaspokoić pragnienie. Wodę należy zmieniać przynajmniej raz dziennie, a w letniej porze dwa i więcej razy. W zimie należy podawać wodę przestałą.

O czem ma pamiętać każda gospodyni w czerwcu.

Na czerwiec przypada: wietrzenie pościeli, chronienie rzeczy wełnianych, futer, koców i t. p. przed molami, suszenie kopru, smażenie poziomek, smażenie soku poziomkowego i uporządkowanie komory lub spiżarni.

Kilka słów o pościeli. Trzecią część naszego życia spędzamy w łóżku dla tego bardzo jest rzeczą ważną dla zdrowia przewietrzenie pościeli.

Zanim gosposia pościeli łóżka, powinna otworzyć okna i to przynajmniej na pół godziny, rozrzucić pościel, by ją powietrze owiało, potem dopiero przy otwartych oknach ją zaścielać. Cała pościel t. j. poduszki, pierzyny, kołdry i sienniki należy raz na tydzień na dworze rozwiesić na krótki czas w słońcu a potem w cieniu, bo od silnych promieni słonecznych pierze traci elastyczność zbija się i kurczy. Pościel należy też zawsze dobrze wytrzepać. W czysto utrzymanej i często przewietrzanej pościeli zarazki chorób się nie trzymają.

Przed spaniem należy umyć ręce i twarz a nie zapomnieć o umyciu nóg, żeby brudnemi nogami nie powalać pościeli. Pościel powinna być dwa razy na miesiąc obleczoną (zmienioną), a choremu to i częściej, bo czysta pościel ogromnie wpływa na utrzymanie naszego zdrowia. Sienniki przynajmniej co 3 miesiące napełnia się świeżą słomą, starą można użyć jako podściółkę dla bydła, od chorego należy spalić słomę.

Słomę w siennikach co dnia przy ścieleniu równo się porusza, by nigdzie dołów i guzów nie było.

Za dnia nie powinno się kłaść na łóżko, a brzydki ten zwyczaj jest powodem przedwczesnego zbrukania pościeli i zanieczyszczania łóżka.

Chronienie rzeczy wełnianych, futer i t. p. przed molami. Rozmaitych sposobów używają w lecie do przechowania rzeczy zimowych, futer, kożuchów, ko-

ców i t. p., chroniąc je przed molami, więc sypią, sól, pieprz, tytoń, kamforę, naftalinę i t. p. Wszystkie te środki okazały się niepewne, gdyż gąsienica mola — ona robi właśnie szkodę w rzeczach — jest nadzwyczaj żarłoczną i nadzwyczaj wytrzymałą na trucizny. Jedynym wypróbowanym środkiem przeciw molom jest silne trzepanie wszystkich wełnianych rzeczy, koców, futer, kożuchów i t. p. od marca począwszy co dwa tygodnie. Paka czy też skrzynia, w której gosposia przechowuje rzeczy, ma być do czysta obtarta z kurzu i dobrze zaopatrzona, by przez szparę mól się do wnętrza nie dostał. Najlepszym schroniskiem dla moli są szpary w podłodze i za listwami, dla tego też powinno się czysto utrzymywać podłogę i wymiatać kurz starannie.

Bardzo ważnem jest, by rzeczy, przeznaczone na schowek zimowy, były wpierw starannie wytrzepane, z plam wyczyszczone i wszelkie, choćby najmniejsze uszkodzenia naprawione.

Aż do października gosposia często musi zaglądnąć do schowku, odczyścić i często wytrzepywać rzeczy, a powtarzać to musi co dwa tygodnie, wtedy może być pewną, że szkody nie będzie.

Czyszczenie plam zwykłych. 3 dkg. mydlanego korzenia ugotować w $^1/_2$ litrze wody, gdy się wygotuje tak, że z tego płynu zostanie tylko pół szklanki, przecedzić zlać do flaszeczki, dodać 2 dkg. salmiaku, zmieszać razem i zakorkować. Używając tego środka, zmoczyć plamę tym płynem, by dobrze nasiąkła. Szczotkę zamoczyć w ciepłej wodzie i czyścić nią plamę.

Salmiak i mydlany korzeń kupuje się w drogueryi, kosztuje kilka halerzy.

Smażenie poziomek. $^1/_2$ kg. świeżych przebranych poziomek w $^1/_4$ kg. cukru przesypuje się warstwami na półmisku lub misce i zostawia cukrem obsypane przez 2 godziny. Z 37 dkg. cukru i $^1/_4$ l. wody robi się syrop, ale cukier ma się sam z siebie bez gotowania rozpuścić. Na ten zimny syrop daje się poziomki z półmiska i na mocnym ogniu smaży się je, zdejmując je po parę razy z ognia i potrząsając naczyniem, żeby się równo zmażyły, starannie się szumuje, czyli za każdem wrzeniem zbiera się ostrożnie pianę tylcem łyżki. Gdy owoc jest przeźroczysty, a kropla syropu, kapnięta na talerz, nie rozlewa się, to poziomki są gotowe. W ten sam sposób smaży się truskawki. Gdy poziomki wystygną, zlewa się je do słoików.

Smażenie soku poziomkowego! Do kamiennego garnka daje się 4 l. przebranych poziomek, przesypując je warstwami 2 kg. cukru tłuczonego. Tak przesypane poziomki zostawia się przez 24 godzin. Na drugi dzień tę masę miesza się lekko łyżką, wkłada masę poziomkową do worka, z rzadkiego płótna i wiesza, aby sok ściekł. Gdy sok zupełnie ścieknie, składa się napowrót do kamiennego garnka.

Na 4 l. owocu wlewa się $^1/_2$ l. wody, miesza z miazgą i zostawia tak przez 3 godziny, poczem znowu wkłada się do worka by sok ściekł. Oba płyny miesza się razem wlewa do rynki, stawia na wolnym ogniu i gdy się płyn rozgrzeje, wsypuje 2 kg. tłuczonego cukru. Gotuje się na mocnym ogniu, od zakipienia licząc 15 minut. Szumuje się starannie, zdejmując z ognia za każdym wrzeniem, pokąd się szumowiny pokazywać będą. Gdy sok ostygnie, zlewa się go do czystych suchych flaszek. Smaży się owoce i sok w naczyniu tylko do tego przeznaczonem. Czy to konfitury, czy sok, powinno się smażyć tego samego dnia, w którym owoc został zerwany. Z owocu zerwanego po deszczu lub w deszcz jest sok i konfitura niedobra i łatwo pleśnieje.

Uporządkowanie komory lub spiżarni. Spiżarnia lub komora powinna się mieścić o ile możności od strony północnej, mieć okno do wietrzenia i na ścianie wiele półek szerszych lub węższych, jak miejsce pozwoli. U góry daje się jedną bardzo sze-

roką półkę na umieszczenie słojów z rydzami, powidłami, korniszonami i t. d., wogóle z przysmakami nie tak często używanymi, a kilka słojów, przeznaczonych do częstego użycia, stawia się na niższą półkę. Niedaleko od okna wysoko wbija się w ścianę kilka dużych haków dla powieszenia słoniny, szynki, zająca i t. d. Haki odstają daleko od ściany, by mięso muru nie dotykało, bo zacznie pleśnieć. Niżej wbija się mniejsze haczyki dla powieszenia grzybów, cebuli, czosnku i t. p.

Komora lub spiżarnia powinna być starannie wybielona, zamieciona, i często prze wietrzana; półki należy czysto ługiem wyszurować i do sucha wytrzeć. Tak odświeżona spiżarnia lub komora czeka na nowe zapasy.

Suche stanowiska dla cieląt. W niektórych gospodarstwach szwedzkich, jak pisze „Wiener Landwirtschaftliche Zeitung“ używają w stajniach dla cieląt bardzo praktycznych urządzeń dla zapewnienia zwierzętom zawsze suchego stanowiska. Należy przedtem dodać, że każde cielę ma tam osobną klatkę, która z tego powodu ma małą powierzchnię. Podłoga jest z cementu i ma w środku zagłębienie, do którego nasypuje się warstwę ściółki torfowej na grubość 10 do 20 cm Na brzegach tej stałej podłogi umieszcza się drugą niejako podłogę drewnianą do zdejmowania (ruchomą); pomiędzy deskami tej ostatniej są szpary na 1 – 2 cm. szerokie. Na tę drewnianą, ruchomą podłogę daje się ściółkę ze słomy. Mocz cielęcia przecieka przez słomę i szpary w drewnianej podłodze i wsiąka w ściółkę torfową tak, że stanowisko cielęcia jest zawsze suche. Możnaby sądzić teoretycznie, że wilgotna ściółka parując powoduje oziębienie, co mogłoby być szkodliwem dla cieląt, wedle praktycznych doświadczeń hodowców jednak tak nie jest, a całe to urządzenie ma być bardzo dobre.

Leczenie zapaleń wymion u krów. Bigoteau, jak podaje „Przegląd weterynarski“, polecił dla zwalczania zapaleń wymion zastosowanie wstrzykiwań 120—180 cm. ^{3}—3% -wego wodnego roztworu kwasu borowego, ogrzanego od 20 — 25°.

W pracy swojej podnosi autor, że dla pomyślnego wyniku leczenia konieczne jest jak najwcześniejsze zastosowanie injekcyi i wydojenie chorej ćwiartki wymienia, albo conajmniej wypróżnienie zbiornika mlakowego przed zastosowaniem wstrzyknięcia.

Uciskamy naprzód kika razy końcami palców z góry na dół zbiornik, ażeby w ten sposób ściętą masą mleka rozmiękczyć, potem chwytamy ręką za strzyk u jego pod stawy i ściskamy go coraz to silniej aż po sam koniec wolny. Stosownie do potrzeby powtarzamy ten rękoczyn kilka razy, aż ciastowata treść zbiornika zostanie zupełnie na zewnątrz wydaloną. Po opróżnieniu zbiornika skóra na nim porzednio naprężona zapada się i cała okolica zbiornika staje się miękką jak lekko obrzmiała tkanka. Według zdania autora, zastrzykiwanie wody borowej nie dają pomyślnego wyniku, jeżeli się przedtem nie usunie ściętej masy.

Śmietana kremowa. Wyrób kremowej śmietany, jak pisze „Gazeta mleczarska“, nie zawsze udaje się należycie. Chcąc łatwo utrzymać trwałą pianę, trzeba używać śmietany o zawartości tłuszczu co najmniej 28—30% i starej t. j. stojącej 24 — 40 godzin, ale zupełnie słodkiej. Świeża śmietana, choćby bardzo tłusta, tworzy tylko z trudem pianę i do tego nietrwałą. Aby śmietana mogła przetrwać bez skwaśnienia 24 — 40 godzin, trzeba ją silnie ochłodzić i zbić w pianę dopiero krótko przed użytkiem, zbita bowiem bardzo szybko kwaśnieje.

W sprawie żywienia kurcząt. Istnieją dwie metody żywienia piskląt: jedna dawna druga nowa, zdobywająca dopiero należne stanowisko wśród hodowców świeższej daty.

Zwolennicy dawnej metody wychodzą z zasady, że rozwijając się w jaju, pisklę żywi się żółtkiem i białkiem, czerpanem z jego otoczenia: a zatem — wykluwszy się, powinno nadal a przynajmniej w pierwszych dniach

swego życia poza jajkiem, żywić się podobnym pokarmem. Zgodnie z tym poglądem, gotuje się jaja na twardo, i gdy pisklę nie zdołało jeszcze obeschnąć, częstuje się je tą siekanką, choćby jeść nie umiało. Czyni się to zupełnie bez świadomości, że pisklę przynosi ze sobą na świat w przewodzie pokarmowym zapas pożywienia na dni 5 i naprzód ten zapas strawić i wydalić powinno, nim otrzyma nową porcyę, oraz bez zastanowienia się, czy tak młody organizm zdolny jest strawić pokarm tak niestrawny jakim jest jajo, ugotowane na twardo. Nowsi zwolennicy tej starej metody uważali, że ta zbyt pierwotna forma jaja twardego powinna być poprawiona, choćby z wyglądu, i wymyślili tak zwane serki bażancie, tworzone ze ściętego jaja i ściętego mleka, a zatem z dwóch materyałów ciężko strawnych.

Zwolennicy nowej metody wychodzą z zasady żywienia naturalnego, starając się, o ile tylko wątłe pędy. Jeżeli wycinanie, względnie wyrywanie ostu systematycznie, wykonywanem będzie, to oset całkowicie wyginie. zwłaszcza jeżeli równorześnie zważać się będzie na to, ażeby oset nasienia nie wydał,

T. St.

Jak zwiększyć mleczność krów. Na północnym-zachodzie Europy, leży niewielki kraj Dania, słynący z hodowli bydła i umiejętnego gospodarstwa mlecznego rolników. Duńczycy od niezbyt dawna, bo dopiero od lat dwudziestu zaczęli zajmować się mleczarstwem. W ciągu tego stosunkowo niedługiego czasu założyli oni tysiąc i kilkaset spółek mleczarskich, które wysyłają mleko na sprzedaż do miast dalekich, a między innemi do Londynu, największego miasta w Europie, stolicy Anglii. Przedsiębiorczy ten naród z umiejętnego prowadzenia gospodarstw mlecznych i równie umiejętnego urządzenia handlu nabiałem otrzymuje miliony koron.

W ostatnich czasach, jeden z uczonych rolników duńskich, Hegielund, robił umyślnie różne próby, aby powiększyć mleczność krów. Wyniki tych prób i doświadczeń są niezmiernie ciekawe. Oto Hegielund doszedł do przekonania, że częste dojenie krów w niedługim czasie po ocieleniu zwiększa nadzwyczajnie ich mleczność. Sposób ten częstego dojenia bardzo zaciekawił rolników

Jabłka kwaszone. W Rosyi i na Rusi przygotowują na jesieni duże zapasy jabłek kwaszonych lub „moczonych", jak je zwą pospolicie.

Bierze się w tym celu jabłka średniej wielkości, czyste i nieuszkodzone. Układa się je, całkowite do beczułek, cebrzyków lub fasek drewnianych — warstwami. Warstwy przysypuje się świeżemi jagodami borówek. Gdy naczynie już jest prawie pełne — jabłka zalewa się wodą, przegotowaną z korzeniami i ocukrzoną, a następnie ostudzoną Daje się n. p. $^2/_3$ funta cukru na 1 litr (kwartę) wody. Po zalaniu jabłek nakrywa sie denkiem podziurawionem, które przyciska się kamieniem.

Włościanie rosyjscy zalewają jabłka słodem żytnim [1]) Na 1 funt słodu dodają 2 funty mąki żytniej i w 1 wiadrze wody gotują 2 — 3 krotnie po kilka godzin — słodkiego smaku nabierze.

Do słodu wlewa się wodę, przegotowaną z korzeniami i cukrem, od czego słód nabiera barwy ciemnej.

Boki naczynia, a także warstwy jabłek, przekłada się słomą żytnią, prostą, poczem się słodu tyle, aby pokrył górną warstwę jabłek.

Zakwaszone w którykolwiek z tych sposobów jabłka należy wynieść niezwłocznie do piwnicy dobrej, albo do lodowni. Już po tygodniu są one zdatne do użycia i dają się przechować rok cały, jednakże trzymane zbyt długo nabierają smaku ostrawego.

Do kwaszenia używane są przeważnie Antonówki. W guberniach wschodnich także Borowinki, w gub. penzeńskiej Anyżowe.

Na wsi włościanie przygotowywują co-

[1]) Żyto w kiełkowane i zmielone rozczyniają w wodzie letniej.

rocznie zapasy jabłek „moczonych", które spożywają przez zimę całą.

W miastach rosyjskich przekupuie, handlujący owocami, kwaszą tysiące pudów Antonówek, które potem sprzedają 2 — 3 razy drożej, niż owoce świeże w jesieni

Ten łatwy sposób utrwalania owoców na zimę powinienby rozpowszechnić się i u nas pośród ludności mniej zamożnej, zwłaszcza na wsi litewskiej, gdzie ogórki kwaszone mają mało zwolenników.

ROZMAITOŚCI.

Poznań. Germanizacya przez kościół jest jedną z najniebezpieczniejszych form germanizacyi. W Prusach królewskich, na Warmii i na Górnym Śląsku prowadzą dzieło wynaradawiania Polaków księża-germanizatorzy, zwykle zniemczeni Polacy, przewodzący żywiołowi niemiecko-katolickiemu w W. Ks. Poznańskiem zaś parafianie-Niemcy, hakatyście katolicy przeciwstawiają się księżom-Polakom wywierają na nich ustawiczny nacisk, zmierzając do rugowania z kościoła polskiego języka wszędzie, gdzie tylko to się uda przeprowadzić.

Typowem świadectwem niesłychanej zaciekłości hakatystycznej, nie wzdragającej się nawet uciekać do gwałtów w murach świątyni, są zajścia jakie niedawno miały miejsce w kościele w Małym Krzycku, w pow. wschowskiem w Księstwie Poznańskiem Sprawdzone obecnie szczegóły tych zajść brzmią jak bajka, a jednak wszystkie były faktem w państwie „bojaźni bożej". Szczegóły te przedstawiają się następująco:

Parafia małokrzycka była do roku 1840 czysto polską, z czasem jednak zaczęli się w niej osiadać Niemcy, którzy sprowadzali księży germanizatorów i powoli usuwali polskie nobożeństwa z kościoła tak, że obecnie mimo, iż w Małym Krzycku jest zaledwie 300 Niemców a przeszło 600 Polaków nabożeństwa polskie odbywają się tam tylko co drugą niedzielę i to tylko dzięki obecnemu proboszczowi, ks. Jaenschowi, dobremu Polakowi, który te nabożeństwa zaprowadził.

Od czasu założenia w okolicy Małego Krzycka Tow. marchij wschodnich, od czasu zaprowadzenia osławionych „dodatków wschodnich", spokojne mimo wszystko współżycie Polaków z Niemcami uległo zasadniczej zmianie. Niemcy zaczęli coraz wyraźniej objawiać wobec ludności polskiej hakatystyczne swoje zamiary, które ostatecznie doprowadziły do bójki w kościele. Akcyę hakatystyczną, skierowaną po części przeciw księdzu Jaenschowi, prowadzi tamtejszy organista-nauczyciel, renegat. Posuwa się on do daleko idących wykroczeń. Tak n. p. gdy ksiądz zaintonował pieśń polską, organista wychodzi z chóru i zakazuje wstępu Polakom na chór, tłumacząc, że on jest na chórze... proboszczem!

Automat na listy i gazety. Pożądany wynalazek dla listonoszów wypróbowano w Budapeszcie wobec przedstawicieli urzędników pocztowych, inżynierów, architektów i dziennikarzy. Jest to automat wynalazku inżynierów Ssekely'ego, Wertheima i Barthy, służący do spuszczania skrzynek na listy i gazety z piętra na parter w kamienicy. Listonosz za pociśnięciem odpowiedniego guzika sprowadza skrzynki do listów z piętr na parter, wrzuca do nich listy i znowu za pomocą odpowiedniego urządzenia winduje skrzynki na właściwe miejsca.

Z tajemnic gwiazdy porannej. Któż z nas nie zna świetnej gwiazdy porannej? Jest to właściwie planeta, podobnie jak ziemia, a w języku astronomów zwie się „Wenus«. Światło jej wspaniałe przyćmiewa wszystkie inne gwiazdy, które z blaskiem dnia bledną i nikną — jedna tylko Wenus świeci długo jeszcze na niebie;

tężywszy wzrok, na czystem niebie można ją dojrzeć nawet koło południa. Według wiedzy astronomicznej, stosunki na tej planecie bardzo są podobne do ziemskich.

Ma ona prawie taką samą wielkość, prawie jednaką długość dnia i nocy, otoczona jest atmosferą, posiada morza, kontynenty, chmury i t. p. Ponieważ temperatura na Wenus jest wyższa niż na ziemi, sądzono długo, że właśnie na Wenus musi być niezmiernie bujniejsza roślinność i fauna — że jakieś istoty potężne i rozumne, podobne do ludzi muszą tam mieszkać.

Marzeniom tym położyły kres badania astronoma medyolańskiego, Schraparelli'ego, który odkrył, iż Wenus w przeciągu roku obraca się tylko raz jeden na około swej osi, czyli, że zwrócona jest do słońca wiecznie jedną i tą samą połową swej powierzchni, podobnie jak księżyc do ziemi.

Świeżo teoryę tę potwierdził dowodnie astronom amerykański, prof. Lowell, rozporządzający jednem z największych obserwatoryów świata w Flagstaff.

Odkrycie wymienionych astronomów burzy wszystkie dotychczasowe przypuszczenia, co do zamieszkalności Wenery. Wskutek bowiem niezmiennie jednakiego położenia powierzchni planety wobec słońca, na stronie, stale zwróconej do słońca panuje olbrzymia spiekota. Strona ta jest straszliwie spękana od gorąca i bezwodna i prawie bezustannie szaleją tam piekielne burze żarowe, które całą atmosferę przesycają nieprzeniknionymi tumanami pyłu.

Natomiast druga strona planety pogrążona jest w wieczystym mroku, wskutek czego temperatura jest tam niższa, niż na biegunach ziemskich. Całą tę stronę pokrywają wieczne śniegi i lody i wszelkie życie w znaczeniu ziemskiem, jest tam niemożliwe.

Odkrycie Schraparelli'ego i Lowell'a tłumaczy nam też, dlaczego Wenus świeci znacznie silniej niż inne planety. Powodem tego jest panujący na stronie, zwróconej do słońca niezmierny żar odbitych od powierzchni promieni słonecznych — podczas, gdy druga strona planety, pokryta wiecznym śniegiem i lodem również o wiele bardziej, niż gleba i morze, odbija światło gwiazd i innych planet.

Ważny wynalazek Polaka. Rodak nasz, ob. Ludwik Śmiejkowski, wynalazł praktyczne ramy do okien, które budzą wielkie zainteresowanie swoją praktycznością. Wynalazek polega na tem, że szyby w oknach są wstawiane w metalową ramkę tak szczelnie przylegającą do szkła, iż nie potrzeba kitować szyb, nie przepuści ona wody ani powietrza i zapobiega gniciu ram, co jest wadliwością ram drewnianych. Po rozbiciu się szyby, łatwo ją można wyjąć z tych ram i zastąpić drugą bez żadnego mozołu, ponieważ nie potrzeba szyby obijać sztyfcikami co często powodowało pęknięcie szyby. W ramkę pomysłu p. Śmiejkowskiego nawet dziecko może wstawić nową szybę, a może taka rama służyć do jakichkolwiek szyb w mieszkaniach, składach, kościołach, biurach i t. p. Wynalazek ten jest opatentowany w Ameryce i p. Śmiejkowski rozpoczął fabrykowanie owych ramek. Fabryka jego mieści się pn. 1725 N. Aschland ave, i jest znaną pod firmą: Puttyless Window Pane Fastener Mfg. Co.

Zakaz wykładu religii w języku polskim. W mieście Berdyczowie na Podolu w dwuklasowej szkole miejskiej, kurator kijowskiego okręgu szkolnego polecił, aby nauka religii dla katolików odbywała się, nie jak dotąd po polsku, lecz wyłącznie po rosyjsku. Ks. prefekt wykładów zaprzestał, lecz zwrócił się do swego konsystorza o wyjaśnienie, co znaczy to rozporządzenie.

Zburzenie kaplicy. W czasopiśmie „Wiadomości Codzienne“ czytamy co następuje: „We wsi Sołowjach, należącej do p. Jaczunisa (gubernia mińska pow. słucki), miejscowy „pristaw“ rozkazał zburzyć drewnianą kaplicę katolicką, w której z dawien dawna spoczywają prochy zmarłych członków rodziny Jaczunisów. Wszelkie starania ze

strony właściciela Sołowjów i ludności nie zdała się na nic, wobec czego p. Jaczunis zwrócił się telegraficznie do gubernatora mińskiego powiadamiając go o zajściu, odpowiedzi jednak żadnej nie otrzymał. Ostatecznie zdecydował się na wysłanie depeszy do prezesa ministrów Stołypina, metropolity mohylewskiego ks. Kluczyńskiego i posła wileńskiego ks. Maciejowicza. „Sprawnik" słucki krok swój tłumaczy tem, iż na miejscu kaplicy ma być zbudowana cerkiew prawosławna". C. W. J.

Niemczenie polskich kalek. Oto nowy dowód kultury niemieckiej, wymownie świadczący, iż Niemcy, a właściwie Prusacy, nie przebierają w środkach, gdy chodzi o niemczenie. W sejmie pruskim podczas obrad nad szkolnictwem odrzucono większością głosów wniosek Polaków, ażeby niewidomym i głuchoniemym dzieciom polskim zapewnić nauczanie w języku ojczystym. A więc tym biednym upośledzonym dzieciom ma być nawet polska mowa odjęta? To już prawo haniebne i nieludzkie!

Czy istnieje przeciążenie? Na zeszłorocznym zjeździe międzynarodowym demograficznym i higienicznym w Berlinie, taką dał odpowiedź na to pytanie głośny profesor kliniki wrocławskiej, dr. Czerny: 1. Nikt nie udowodnił, żeby dzieci normalne były w szkole przeciążonemi. 2. Objawy chorobliwe, przypisywane przeciążeniu, są po większej części następstwem złego powietrza w izbach szkolnych skutkiem złej wentylacyi. 3. Tylko u dzieci psychopatycznych (nerwowych można przedmiotowo stwierdzić następstwa przeciążenia w szkole. 4. Tym jednak można zapobiedz przez dobre i odpowiednie leczenie dziecka w domu przed wiekiem szkolnym i podczas uczęszczania do szkoły, a leczenie to powinno zmierzać do wyrobienia poczucia obowiązku, siły woli i posłuszeństwa wobec rodziców i nauczycieli. Do takich wniosków doszedł prof. Czerny na podstawie długoletnich badań i bogatego materyału klinicznego.

Bardzo doniosłe zarządzenie. Prezydent miasta Lwowa ogłasza plakatami, rozlepionymi na murach miasta następujące obwieszczenie: „Na mocy uchwały Rady miejskiej z 2 marca b. r. zarządza magistrat, jako miejscowa władza sanitarno-policyjna na podstawie § 30 lit. 36 statutu m. Lwowa co następuje:

Zakazuje się utrzymującym szynkownie, restauracye, kawiarnie, cukiernie i bufety w obrębie miasta Lwowa przyjmować w swych lokalach zarobkowych młodzież niżej lat 18 a w szczególności młodzież szkół ludowych, wydziałowych, przemysłowych, seminaryów i szkół średnich, przychodzącą do tych lokalów bez towarzystwa osób starszych, podawać tejże młodzieży napoje spirytusowe, kawę, herbatę etc. i dopuszczać ją do brania udziału w dozwolonych w tych lokalach publicznych grach jak bilard, karty, szachy, domino i t. p.

Nad ścisłem przestrzeganiem powyższego zakazu czuwać będą organa policyjne, a przekroczenie niniejszego obwieszczenia karać będzie magistrat na mocy § 36 statutu m. Lwowa i § 239 ustawy przemysłowej grzywną do 200 koron względnie karą aresztu do 20 dni, ewentualnie pozbawieniem uprawnienia przemysłowego."

Przypuszczać należy, pisze całkiem słusznie „Kuryer Lwowski", że magistrat m. Lwowa dla dobra sprawy i salwowania swej powagi czuwać będzie nad tem, ażeby zarządzenie to ściśle wykonanem zostało i, ażeby kontrola lokalów publicznych umożliwiła, żeby zarządzenie to nie figurowało tylko na papierze. Byłoby też pożądanem, ażeby wiadomość o tem zarządzeniu ogłoszoną została we wszystkich szkołach. Czas najwyższy, ażeby zapobiedz rozpijaniu się młodzieży szkolnej, która włóczy się po rozmaitych szynkach i norach.

Pierwsza wystawa prasy słowiańskiej. Podczas dziesiątego zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Białogrodzie dn. 10 – 13 lipca r. b. na zasadzie uchwały Centralnego

Komitetu Związku dziennikarzy słowiańskich wydawnictw perjodycznzch ku uczczeniu dziesiątej rocznicy istnienia i działalności Związków dziennikarzy słowiańskich — Wystawa taka może mieć donośne znaczenie kulturalne dla świata słowiańskiego.

Równouprawnienie językowe w Cieszynie. Z Cieszyna piszą nam: Obwieszczenie o wyborach do Rady państwa ogłoszono w Cieszynie tylko plakatami niemieckiemi. Sprzeciwia się to nie tylko zdrowemu rozumowi, który nakazuje, aby w mieście, gdzie połowę ludności stanowią Polacy, między nimi wielu nie umiejących po niemiecku, plakaty o takiej ważnej sprawie były także ogłaszane po polsku.

O Kilińskim.

Majster Jan Kiliński
Nie nosił kontusza,
Ale w nim siedziała
Tęga polska dusza.

Majster Jan Kiliński,
Był z Trzemeszna rodem
Nieraz on zapłakał
Nad swoim narodem

Stał wtedy w Warszawie
Igelström generał
Powiadali o nim
Że się na rzeź zbierał.

Powiadali o nim,
Że w wielką sobotę
Puści swych Moskali,
Na krwawą robotę,

Słyszy to Kiliński,
Ze starego Miasta.
I gniew w nim ogromny,
Jak płomień urasta.

Słyszy to Kiliński
Poruszy wąsami:
— Jeszcześ mamy szable!
Jeszcześ Bóg jest z nami! —

Cicho jak przed burzą,
Dzwony farne biją,
Raz ostatni dzwonią,
Przed rezurekcyą.

Już nie ma sposobu
Dłużej strzymać ręki...
Wstaje Chrystus z grobu,
Wstańmy i my z męki!

Jako płomień bucha,
Za wiatru powianiem,
Tak buchnęło miasto
Narodu powstaniem.

Jeszcze śpi generał,
A tu huk się szerzy...
Jak piorun Kiliński,
Na zamek uderzy.

Widzi pan generał,
Że tu nic nie wskóra,
Za babę przebrany,
Dał z Warszawy nura.

A tu pan Kosmowski
Na odwach już wali,
Zabrał proch i bronie,
A wygnał Moskali.

Bije, a nie pyta,
Kto tam w Boga wierzy...
Wycięli rzeźnicy,
Batalion żołnierzy.

Od wielkiego czwartku,
Do wielkiego piątku,
Nalali Moskalom,
Ołowiu, jak wrzątku.

Biją w wielki czwartek,
W wielki piątek biją,
Oczyścili miasto,
Na rezurekcyę!

Dwa tysiące Moskwy
Jakby grad wychłostał,
A Kiliński — z szewca,
Pułkownikiem został:

O moja Warszawo!
Cóż cię to zbawiło?
— Jedno mężne serce,
Co miłością biło!

Odpowiedzialna redaktorka i wydawczyni: Marya Siedlecka – Druk. A. Rippera w Krakowie.